# „Teraz i w godzinę śmierci" – różaniec odchodzących

Ks. Marek Chmielewski

Ilekroć recytujemy „Zdrowaś Maryjo", czy to w codziennym pacierzu, czy w różańcu, wówczas wypowiadamy słowa: „...módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen".

Potwierdzeniem tej prośby, adresowanej do Matki Bożej, aby Ona modliła się z nami i za nami – grzesznikami, tak za życia, jak i w chwili odejścia z tego świata, jest powszechna praktyka odmawiania różańca przy konających, jak również przy trumnie zmarłego, zanim zostanie odprowadzony na cmentarz. Chętnie też odmawiamy różaniec za zmarłych czy to w ramach parafialnych wypominków, zwłaszcza w listopadzie, czy indywidualnie podczas nawiedzania cmentarza.

Jest też piękny polski zwyczaj, zwłaszcza na wioskach, że ręce umarłego w trumnie, złożone w geście modlitwy, oplata się różańcem i wkłada w nie pobożny obrazek. Ten gest nabiera szczególnej wymowy, jeśli zmarły za życia nie tylko nosił różaniec, ale na nim się modlił. Wyraża się w tym bowiem przekonanie żegnających go, że ta jego ulubiona modlitwa będzie odtąd przez całą wieczność jego pieśnią chwały dla Pana wraz z Maryją i świętymi.

## I. Różaniec modlitwą o treści eschatologicznej

Modlitwa różańcowa, mimo swej prostoty, jest wielowątkowym rozważaniem wydarzeń zbawczych. Przeplatają się w niej tajemnice życia i śmierci Pana Jezusa, ale także zawsze przy Nim obecnej Maryi. W tych tajemnicach bez trudu odnajdujemy siebie, swoje życie: jego radości i blaski, a także niepokoje oraz smutki, jak również prawdę o nieuchronnej śmierci i zmartwychwstaniu. Nasze życie jak w lustrze odbija się w tajem-

nicach radosnych, związanych z Wcieleniem Syna Bożego, tajemnicach światła, zapowiadających pełnię życia w królestwie niebieskim, tajemnicach bolesnych, w których rozpamiętujemy Jego bolesną mękę, a wreszcie w tajemnicach chwalebnych, które przypominają nam o wiecznym przeznaczeniu. Św. Jan Paweł II w liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* pisze, że „tajemnice chwalebne ożywiają zatem w wiernych nadzieję eschatologicznego kresu, ku któremu zdążają jako członkowie Ludu Bożego, pielgrzymującego przez historię. Musi ich to pobudzać do odważnego świadczenia o tej «radosnej nowinie», która nadaje sens całemu ich życiu" (RVM 23).

Katolik nie tylko powinien odmawiać różaniec, ale modlić się nim, to znaczy z uwagą i pobożnym skupieniem rozpamiętywać treści zawarte czy to w poszczególnych dwudziestu tajemnicach, czy samych formułach modlitewnych. W ten sposób modląc się, wychodzi on od fundamentalnej prawdy, że Bóg zechciał narodzić się jako człowiek po to, aby swoją śmiercią na krzyżu nas odkupić, a przez cudowne zmartwychwstanie otworzyć pełnię życia w niebie. Następnie wpatruje się w Niewiastę obleczoną w słońce (por. Ap 12,1), której niepokalane piękno Bóg zachował, biorąc Ją z duszą i ciałem do nieba. Ostatecznie modlący się dochodzi do odkrycia, że to duchowe *itinerarium* jest udziałem każdego, kto przez chrzest został włączony w życie, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa.

Tę prawdę doskonale wyraził św. Paweł Apostoł, pisząc, że „my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie" (Rz 6,3-5).

Różańcowe rozpamiętywanie Chrystusowego Wcielenia, Jego publicznego nauczania, następnie męki, śmierci i zmartwychwstania, a wreszcie zesłania Ducha Świętego oraz niebiańskiej chwały Maryi, jeszcze bardziej zakorzenia wierzącego w tych wydarzeniach zbawczych i tym samym otwiera go na rzeczywistość nieba, którą obiecał nam Pan. Odnośnie to tego św. Paweł zapewnia, że „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują" (1 Kor 2,9).

## II. „Ja nie umieram, ja wstępuję w życie"

Katolik, modląc się na różańcu, rozważane tajemnie zbawienia odnosi do siebie i w jakimś sensie czyni je swoimi. Gdy więc przychodzi nieuchronny kres życia, może za św. Teresą od Dzieciątka Jezus († 1897) z całym przekonaniem powiedzieć: „Ja nie umieram, ja wstępuję w życie!"[1]. Umierając, przechodzi z życia do Życia.

Czyni to nie tylko dlatego, iż wierzy, a więc ma subiektywne głębokie przeświadczenie, że już teraz w ziemskim życiu antycypuje, czyli wyprzedzająco uczestniczy w życiu przyszłym w niebie. Może natomiast za karmelitańską Doktor Kościoła mówić o wstępowaniu w życie przede wszystkim dlatego, że Kościół święty, którego jest członkiem i w życiu którego uczestniczy, ma wymiar eschatologiczny. Kościół bowiem jest prasakramentem, czyli widzialnym znakiem niewidzialnej rzeczywistości życia wiecznego (por. LG 1).

Kościół święty, jak wiadomo, to wspólnota wierzących w Chrystusa, zarówno tych pielgrzymujących przez ziemię, cierpiących w czyśćcu dla oczyszczenia się, jak i zbawionych – szczęśliwych oglądaniem Boga w niebie. Jak przypomina liturgia w prefacji Mszy Świętej pogrzebowej, „życie nasze zmienia się, ale się nie kończy". A zatem nasze zanurzenie w Chrystusie przez chrzest z chwilą śmierci nie ulega zerwaniu, lecz przeciwnie – daje pełniejszy udział w życiu wiecznym.

Mamy też podstawę sądzić, że ci, którzy w modlitwie różańcowej rozpamiętywali za życia tajemnice zbawcze, po śmierci będą mogli oglądać je w ich przepastnej głębi przez całą wieczność, a do tego niejako oczami i sercem Maryi. To będzie zapewne dodatkowym źródłem ich niekończącego się szczęścia w niebie.

Towarzysząc naszym zmarłym modlitwą różańcową w ostatnim etapie ich ziemskiej pielgrzymki, możemy jedynie domyślać się, jak bardzo czują się szczęśliwi i bezpieczni, mając świadomość oraz poczucie, że są otoczeni miłością Kościoła. W jakimś stopniu zdają się to potwierdzać niektóre, oparte na prywatnych objawieniach, przekazy dusz czyśćcowych. Np. Maria Simma († 2004), austriacka wizjonerka, na podstawie kontaktów z duszami czyśćcowymi opisuje wiele takich sytuacji, jak zmarli w chwili

[1] Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Listy*, Kraków 2004, s. 451.

ich pogrzebu byli szczęśliwi, że towarzyszyła im modlitwa bliskich, przyjaciół i znajomych[2].

Otoczenie umierających i zmarłych modlitwą różańcową to szczególne doświadczenie bycia uczestnikiem w życiu Kościoła jako wspólnoty wierzących. Jest to doświadczenie zarówno ze strony żywych, którzy pamiętają o swoich bliskich zmarłych, jak i ze strony tych, którzy na ziemskie życie patrzą już z perspektywy wieczności.

## III. **Łaska odpustu za zmarłych**

Papież św. Paweł VI w konstytucji apostolskiej *Indulgentiarum doctrina* o odpustach (1 I 1967) stwierdza, że w Kościele, jako komunii świętych, „między wiernymi, czy to uczestnikami niebieskiej ojczyzny, czy to pokutującymi w czyśćcu za swoje winy, czy to pielgrzymującymi jeszcze na ziemi, istnieje trwały węzeł miłości i bogata wymiana wszelkich dóbr" (nr 5). Cytując te słowa, Katechizm Kościoła katolickiego dodaje: „W tej przedziwnej wymianie świętość jednego przynosi korzyść innym o wiele bardziej niż grzech jednego może szkodzić innym. I tak odwołanie się do komunii świętych pozwala skruszonemu grzesznikowi wcześniej i skuteczniej oczyścić się od kar za grzech" (nr 1475).

W tym kontekście Katechizm przypomina o bezcennej praktyce zyskiwania odpustów, które można ofiarowywać za zmarłych. „Ponieważ wierni zmarli, poddani oczyszczeniu, także są członkami tej samej komunii świętych [czyli Kościoła – przyp. M. Ch.], możemy pomóc im, między innymi, uzyskując za nich odpusty, by w ten sposób zostali uwolnieni od kar doczesnych, na które zasłużyli swoimi grzechami" (KKK 1479). Kościół, który od początku czcił pamięć zmarłych i ofiarował im pomoce duchowe, a w szczególności Ofiarę eucharystyczną, by po oczyszczeniu mogli dojść do uszczęśliwiającej wizji Boga, usilnie zaleca, oprócz jałmużny i innych dzieł pokutnych, także odpusty.

Odpusty, jako łaski darowania doczesnych kar za grzechy odpuszczone już co do winy (por. KKK 1471), szczególnie związane są z odmawianiem różańca. W przeszłości papieże wiązali odpusty z różańcem ofiarowanym także za zmarłych. Z tej racji papież Leon XIII († 1903) w encyklice *Fidentem piumque animae* (20 IX 1896) pisze, że „różaniec jest najlepszym przyjacie-

[2] M. Simma, *Moje przeżycia z duszami czyśćcowymi*, Warszawa 2014.

lem nie tylko w życiu, ale także w śmierci. A to z tej racji, że odpusty rozdzielane niejako przez ręce najmiłosierniejszej Dziewicy przynoszą także wielką korzyść konającym i zmarłym, sprawiając, że wcześniej dostąpią upragnionego pokoju i światłości wiekuistej" (rozdz. VI).

Świadomość bycia Kościołem i uczestniczenia w jego życiu skłania zatem wierzących, a szczególnie członków Żywego Różańca, do tego, aby często i chętnie sięgali po tę formę modlitwy z myślą o zmarłych. Wzywamy w nim wstawiennictwa Maryi w obecnej chwili życia i w „godzinę śmierci" – najważniejszego momentu naszego życia, gdyż rozstrzyga on o wartości naszej doczesności i losie po śmierci na całą wieczność. Chodzi nie tylko o to, aby ci, którzy odchodzą z tego świata, otoczeni rozważaniem tajemnic zbawczych, czuli się zanurzeni w ogromie Bożego miłosierdzia, ale by również mogli otrzymać łaskę darowania doczesnych kar, jaką niesie im odpust zupełny. A ponieważ w Kościele trwa nieustanna wymiana dóbr duchowych, to ofiarowując za innych (np. za zmarłych) odpust zupełny, my sami nic nie tracimy. Przeciwnie, zyskujemy w trójnasób, zgodnie z zapewnieniem Chrystusa: „dawajcie, a będzie wam dane" (Łk 6,38).

* * *

Św. Stanisław Papczyński († 1701), założyciel marianów – pierwszego polskiego męskiego zgromadzenia zakonnego, za swój charyzmat i jedno z głównych zadań tej wspólnoty uznał wspieranie dusz czyśćcowych. W jednym ze swoich dzieł, pt. *Mistyczna świątynia Boga*, napisał: „(...) najwyższym przejawem miłości jest wstawianie się do Boga o uwolnienie dusz znajdujących się w płomieniach czyśćcowych albo wspieranie ich pobożnymi jałmużnami, lub niesienie im pomocy różnymi innymi sposobami. Po prostu, bezbożnym i bez serca jest ten, kto nie wzrusza się ich mękami i nie niesie pomocy cierpiącym, choć może to czynić. (...) bardzo mnie dziwi, dlaczego chrześcijanin nie odczuwa głęboko ich błagalnej prośby, gdy wołają tymi słowami: «Zmiłujcie się nade mną, zmiłujcie się nade mną, chociaż wy, przyjaciele moi» (por. Hi 19,21). A co powiedzieć, że będziemy mieli w niebie tylu patronów i pomocników, ilu tam dzięki naszemu staraniu przeprowadzimy z pieca czyśćcowego?"[3].

Nie zmarnujmy więc żadnej szansy wspierania umierających i umarłych modlitwą różańcową. Dotyczy to tym bardziej członków Żywego

[3] S. Papczyński, *Pisma zebrane*, Warszawa 2007, s. 1166–1167.

Różańca, których statut stanowi, że wszyscy jego członkowie „są otoczeni modlitwą pozostałych członków Żywego Różańca, tak za życia, jak i po śmierci” (§ 6, 4).

## Pytania do refleksji i dyskusji

- Za kogo spośród zmarłych modliłem się ostatnio na różańcu?
- W jaki sposób nasze parafialne koło Żywego Różańca może pełniej włączyć się w obchody najbliższego Dnia Zadusznego?